№ 101. Warszawa, Piątek 3/15 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 29 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Lamberta Męczennika.
Wschód słońca o g. 5 m. 3.—Zach. o g. 6 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 9.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

Z Petersburga, 24 marca (5 kwietnia).

Najjaśniejszy Pan, mając na widoku ulepszenie służby wojenno-medycznéj i doprowadzenie jéj do tego stopnia porządnéj organizacji, któryby, zgodnie z wolą Jego C. Mości, odpowiadał spółczesnemu stanowisku nauki lekarskiéj i pożytkowi służby, w d. 29 stycznia 1859 r. Najwyżej rozkazać raczył: 1) Przy mianowaniu na wyższe urzędy wojenno-medyczne, jako to na: korpuśnych sztab-doktorów, doktorów dywizyjnych, głównych doktorów szpitali i ich pomocników, kierować się nie starszeństwem w służbie, ale szczególniéj zasługami naukowemi, i na téj zasadzie, *przyjąć za nieodzowne prawidło, aby przeznaczani na wspomnione urzędy, lekarze mieli wyższy stopień naukowy:* doktora medycyny, lub doktora medycyny i chirurgji, i znani byli, tak ze swych gruntownych wiadomości teoretycznych i praktycznych w nauce lekarskiéj, jako też ze zdolności i doświadczenia w administracji. 2) Dla podania lekarzom wojskowym wszelkich możebnych środków i pomocy ku osiągnięciu wyższego wykształcenia naukowego: a) Dozwolić departamentowi medycznemu ministerstwa wojny, zgodnie z rozkazem Najwyższym, wydanym r. 1847, wybierać z liczby lekarzy pułkowych i szpitalnych najzdolniejszych i posyłać do najbliższych miejsca ich służby uniwersytetów, lub do Cesarskiéj St. Petersburgskiéj medyko-chirurgicznéj akademji, dla udoskonalenia się pod kierunkiem professorów klinicznych, w teoretycznych a szczególniéj w praktycznych wiadomościach lekarskich, mianowicie zaś w niektórych przedmiotach medycznych specjalnych. — Tym z liczby owych lekarzy, u których spostrzeżony będzie szczególniejszy z natury talent, i którzy przytém okażą odznaczające się przed innymi towarzyszami postępy w naukach i pracy, udzielić obszerniejszy zakres dla obserwacji i doświadczeń. W tym celu posyłać ich zagranicę na lat dwa, w ciągu których obowiązani być mają nietylko zwiedzać najznakomitsze w Europie kiniki i szpitale, ale zarazem zbadać gruntownie organizację armji Europejskich pod względem hygienicznym i lekarskim, co do rozlokowania wojsk w koszarach i obozach, ich żywności, formy odzieży i amunicji, rodzaju zajęć, wpływu klimatu i miejscowości na rozmaite choroby, organizacji szpitali i lazaretów wojskowych, ze wszelkiemi szczegółami ich administracji i t. d. b) Szpitalne bibljoteki medyczne pozostawić na dawnych przepisach, ale bibljoteki korpuśne, które się okazały nieodpowiadającemi celowi, zamknąć, i w miejsce tych ostatnich: albo utworzyć bibljoteki medyczne przy sztabach pułkowych, lecz niewielkie i składające się przy ścisłym wyborze, z nieodzownych dzieł klassycznych w różnych gałęziach medycyny i chirurgji, oraz najlepszych pism perjodycznych rossyjskich i zagranicznych, albo też obmyśleć sposoby podania każdemu lekarzowi, w jakiejbykolwiek odległości przebywał możności mienia u siebie xiąg takowych, i c) Stałe szpitale wojenne klass wyższych, gdzie trafia się najwięcéj wypadków do robienia obserwacji, badań i doświadczeń, zaopatrzyć we wszelkie przyrządy, instrumenta i pomoce, uznane za konieczne do tego przy dzisiejszym stanowisku nauk medycznych i przyrodzonych. 3) Dla wprowadzenia w wykonanie tego co wyżéj powiedziano, assygnować corocznie dla departamentu medycznego ministerstwa wojny rs. 12,000, pod warunkiem, aby następnie na zasadzie trzechletniego doświadczenia, można było oznaczyć istotną cyfrę, którąby corocznie assygnować należało na cel pomieniony.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z powodu wyjazdu JW. Jenerał-adjutanta, jenerała piechoty *Paniutin*, na mocy Najwyższego zezwolenia, na dwu-miesięczny urlop, przez czas nieobecności jego, JO. Xiąże Namiestnik polecić raczył JW. Jenerał-lejtnantowi *Tutczek*, komendantowi m. Warszawy, pełnić obowiązki Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora. Zgłaszających się w interessach, dotyczących tych obowiązków, JW. Jenerał *Tutczek* przyjmować będzie codziennie o godz. 10éj z rana, w mieszkaniu swém przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w gmachu rządowym N. 413.

— JO Xiążę Namiestnik udzielić raczył: burmistrzowi m. Działoszyc w gubernji Radomskiéj *Morsztynkiewiczowi*, za okazaną gorliwość w ujęciu zbrodniarza Jana Byka, pieniężne wynagrodzenia, wójtom gmin: Chmielowa *Szymańskiemu* i Pałesznicy *Zaporskiemu*, za niesienie p. Morsztynkiewiczowi przy śledzeniu tego zbrodniarza należytéj pomocy, podziękowanie.

Komissja rządowa przychodów i skarbu.—Podaje do powszechnéj wiadomości: iż opłata procentu zapewnionego od biletów skarbowych 100-rublowych serji IIéj za rok ubiegły, to jest od dnia 29 kwietnia (1 maja) 1858 r. do d. 19 kwietnia (1 maja) 1859 r. zarządzoną została z kassy głównéj Królestwa w Warszawie, gdzie poczynając od d. 13 (25) kwietnia r. b. trwać będzie bez przerwy, i dokąd posiadający takowe bilety zgłaszać się w tym celu mogą każdego dnia wyjąwszy święta uroczyste i dworskie), od godziny 10éj z rana do 1éj z południa.—Dyrektor główny prezydujący, tajny radca *Łęski*.—Dyrektor kancellarji, radca kollegjalny *Parzelski*.

— W niedzielę dnia 17 b. m., p. *Emmanuel Kania* daje koncert (o którym już wspominaliśmy) na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry, w którym pp. Zachorowski i Malinowski raczyli przyjąć współudział. Program koncertu jest następujący: Część Isza: 1) uwertura z opery „Flet zaczarowany“ Mozarta, wykona orkiestra; 2) Allegro z 5go koncertu Beethovena, z towarzyszeniem orkiestry, wykona p. E. Kania; 3) Śpiew; 4) a) Nocturno kompozycji własnéj, b) polonez (As. d.) Chopina, wykona E. Kania — Część IIga: 5) a) Largo z 3go koncertu Beethovena, z towarzyszeniem orkiestry wykona p. E. Kania, b) Capriccio (op. 12) kompozycji własnéj wykona p. E. Kania; 6) śpiew; 7) koncert (Nr 2) Chopina z towarzyszeniem orkiestry wykona p. E. Kania. Biletów dostać można w kassie teatrów i w xięgarniach pp. Friedleina, Gebethnera i Sennewalda. Bilet do sali w pierwszych rzędach, po rs. 1 kop. 50 i 2 i pół na ubogich, w dalszych rs. 1 i 2 i pół kop. na ubo., na galerję kop. 75 i 2 i pół na ubogich.

— Z powodu rozpoczęcia w druku dzieła licznemi drzeworytami illustrowanego, p. t.: *Szpargały wiosenne humorystyczno-artystyczne, zbierane przez Bocianów Polskich*, Redakcja ma honor upraszać szanownych prenumeratorów, iżby przedpłatę za to wydawnictwo wcześnie złożyć

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 90)

— Nadzwyczaj ciekawa historja, — rzekł wysłuchawszy Wielica — ale czyż istotnie pan chcesz poszukiwać tych jezuickich skarbów?

— Jakto? a pan?

— Jabym dla nich kroku nie zrobił, — odparł Wielica, — pytam się pana co mi dać mogą pieniądze? Mam ciepłą chatę, xiążki i na pogrzeb grosz dostateczny, coby mi przybyło z pomnożeniem majątku? Trochę kłopotu tylko. Stroić się nie umiem, wygody do jakich przywykłem mam, córka moja wyposażona i bogata, ja przyjemności życia które kupować potrzeba nie cenię — cóżbym począł z beczką złota? Pytanie jeszcze czybym jéj na złe nie użył.

— Dlaczegóż nie zdobyć dla drugich jeżeli nie dla siebie?

— Pan wierzysz w to że pieniądz jest pożytecznym? Niczem trudniéj zarządzić jak tem narzędziem uniwersalnem które często zda się na dobre, a prawie zawsze jest szkodliwe. Ubóstwo jak cierpienie pobudza, zamożność odrętwia i paraliżuje...

— Chyba nie wierzysz pan w moją powieść?

— Najzupełniéj, wierzę w to nawet, że wyszukać by można i wnijścia do zaklętego lochu i zapleśniałych murów... ale zarazem ileżby się kupiło zazdrości, ile obudziło chciwości, na ile naraziło prześladowań, a utratę spokoju nagrodziłyżby pieniądze?

— Tak, ale mielibyśmy przedziwną zabawkę i namiętne zajęcie! — zawołał Poroniecki, a tego nam tu wszystkiego braknie jak sam przyznasz...

To mówiąc Poroniecki dobył z zanadrza swój pugilares, i rozłożył papiery przed Joachimem, usiłując go spokusić autentycznością notat braciszka, planów jego i wielkiem podobieństwem, że zamurowany loch da się odszukać.

Wielica przystąpił z uśmiechem, obejrzał z zajęciem, ale odstąpił chłodny powtarzając:

— Dziwi mnie że pan marzysz o tem, jabym nie umiał już serca do tego przyłożyć.

— Ale cóż poczniemy? — zawołał stary aktor... przecież zająć się potrzeba, robić coś musiemy... a w bezczynności na tem bezludziu i pustyni wyżyć niepodobna...

— Nie licząc dni, nie szukając wrażeń, nie tworząc sobie celów niedostępnych, jak zegar idący regularnie a ciągle, przecie dobijem się do tego że wagi wyjdą i sprężyny staną.

XII.

Znużonym spoczynek choć długi i jednostajny, może być znośnym przecie, ale w pośród nich młodéj istocie pragnącéj życia i zmuszonéj drętwieć w atmosferze ciężkiéj i duszącéj, trudno wytrwać cierpliwie... Życie też Adeli wśród tego kółka pustelników odgrodzonych od świata i okrężających się

raczyli w miejscach właściwych, t. j. w którejkolwiek z większych xięgarni w kraju i za granicą lub też w Warszawie w celniejszych kantorach pism perjodycznych, na prowincji zaś na urzędach i stacjach pocztowych. Przedpłata wynosi w Warszawie rs. 1 k. 80 (złp. 12) na stacjach w Królestwie rs. 2 k. 25 (złp. 15), z dopłatą kopert pocztowych w Cesarstwie i Królestwie rs. 2 k. 75 (złp. 18 gr. 10). Osoby prenumerujące w kopertach którekolwiek z czasopismów Warszawskich, żadnéj dopłaty za koperty do *Szpargałów* nie wnoszą, raczą tylko wcześnie pieniądze nadesłać albo do *głównéj expedycji gazet* przy Pocztamcie Warszawskim, albo do expedycji *Szpargałów*, w xięgarni H. Natansona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. Druk *Szpargałów wiosennych* ukończonym zostanie w ostatnich dniach kwietnia lub w pierwszych maja r. b. Nadmienia się zarazem, że pozostala jeszcze niewielka ilość exemplarzy *Noworocznika Wolnych Żartów na r. 1859 zebranego przez Bocianów Polskich*, sprzedaje się we wszystkich xięgarniach w kraju i za granicą po cenie kop. 60 (złp. 4), zaś na stacjach pocztowych po kop. 70 (złp. 4 gr. 20), z Cesarstwa nadesłać należy żądanie na *Noworocznik* do expedycji głównéj gazet w Warszawie, przy dołączeniu wspomnionéj kwoty kop. 70.

— Rzeczywisty radca stanu Jan *Turski*, członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, kawaler orderu św. Anny 4éj klassy, onegdaj przeniósł się do wieczności. Pozostała w nieutulonym żalu wdowa, zaprasza na exportację jutro o godz. 4éj po południu, z domu N. 670 przy ulicy Leszno, na smętarz Powązkowski odbyć się mającą.

— *Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycznych tudzież pozostałych po nich wdów i sierot.*—Zawiadamia członków téj instytucji, że w niedzielę t. j. d. 17 b. m. o godzinie 12éj w południe, w klasztorze XX. Augustjanów, na 1ém piętrze, odbędzie się kwartalne posiedzenie.

α.—„Narzekania na płochość i czczość najnowszego piśmiennictwa francuzkiego, jeżeli o niem nie będziemy sądzić z saméj apatji umysłowéj w ostatnich latach, która prędko przeminie, nie są zupełnie słuszne; szczególniéj nie możemy zastosować ich do dramatu i romansu (powieści) bo rzeczywiście ten ostatni rodzaj może się szczycić znakomitemi pisarzami.“ Takie jest założenie młodego pisarza pana Henryka Merzbacha, który w artykule swoim, p. t.: *Kilka słów o najnowszych pisarzach francuzkich*, po raz pierwszy zdaje się występuje w szpaltach Bibljoteki Warszawskiéj (miesiąc kwiecień, rok bieżący).

I rzeczywiście, krzyki naszych publicystów na oschłość literatury francuzkiéj ostatnich czasów, niekoniecznie są słuszne. Proszę bowiem pokazać inne piśmiennictwa, któreby zdobiły się tyloma znakomitemi płodami, jakiemi bez zaprzeczenia są utwory Juljusza Sandeau, Karola de Bernard, Alfonsa Karr, Gérard de Nerval, Musset'a, Souvestre, Reybaud, Gozlana, Murger'a i innych, że pominiemy pisarzy starszéj generacji. Tyle oryginalności, talentu i znajomości świata i wszelkich odcieni charakteru człowieka nie powinny być tak łatwo poniewierane, jeżeli niechcemy siągnąć na siebie zarzutu zarozumiałości bardzo młodzieńczéj. Wdzięczni więc jesteśmy autorowi wspomnionego artykułu choć za tę króciótką rehabilitację obecnéj literatury francuzkiéj—lubo zamiast tych notatek pobieżnych, wolelibyśmy jakie dojrzałe studium, na co niewątpim stać go, sądząc z téj przelotnéj próbki. Dla tego też przypominamy p. Merzbachowi przyrzeczenie, jakie czyni co do specjalnych studji nad Berangerem, Lamartinem i Wiktorem Hugo. Są to rzeczy o których u nas już pisano, ale świeżość poglądu udzielić im może nie małéj ciekawości.

M. Odkryta i stosowana na tysiące sposobów siła pary—tak mocni ruch na tym swiecie, że zdaje się jakoby czas i życie nawet zyskały bieg przyśpieszony. Spierać się temu gwałtownemu biegowi spraw ludzkich niepodobna. Łatwość kommunikacji i mięszanie się nieustanne interessów niemal wszystkich kończyn świata— nie pozwala zostać nikomu bez szkody po za obrębem téj działalności. W każdym kraju potrzeba nieustannej czujności i dźwigania miejscowego bogactwa,—każdy naród musi edukować się w duchu czasu, aby umiał zatrzymać korzyści swojéj posady.

Kraj nasz przedstawiający wielkie bogactwo rolnicze, posiada mnóstwo surowych produktów, ale przemysł krajowy za słaby jeszcze do opatrzenia mieszkańców w wyroby krajowe. Ztąd zbytek ziarna wymieniamy tylko za wyroby przemysłu zagranicznego,—a przy téj zamianie, jeszcze rolnik całkowicie oddany na łaskę spekulantów. Ceny zboża wiecznie robią u nas skoki w górę lub na dół, a nigdy nie ustalą się ceny normalne stałe, na którychby właściciel ziemi opierać mógł swoje rachuby, wedle których doszedłby rzeczywistéj wartości swego ziemskiego dziedzictwa. Balansowanie cen zbożowych robi tak samo nie stałą cenę ziemi. Kto dzisiaj kupi włókę ziemi za tysiąc rubli srebrem,—może jutro zarobić na téj włóce trzydzieści procent, lub stracić pięćdziesiąt. Czego nigdzie może nie masz na świecie, — u nas namnożyło się mnóstwo spekulantów handlujących pobrami, — a w saméj Warszawie dałoby się naliczyć trzydziestu znakomitszych agentów, pośredniczących w tym handlu wioskowym, a wszyscy dla siebie robią wcale dobre interessa. Do tego przyszło to handlarstwo wioskowe, że pięćsetnych wiosek jest każdego czasu na sprzedaż. Ta lekkomyślność spekulacyjna, ta gra giełdowa na wioski jest największą plagą rolnictwa. Nikt ze spekulantów nieprzywiąże się do posiadanego kawałka ziemi,—bo liczy tylko na zysk, jaki ten nieruchomy towar przedstawia. Nikt ze spekulantów nie bierze się do podniesienia rzeczywistego kultury, ale każdy gładzi tylko po wierzchu, muska tę swoją siedzibę, aby ją pokaźniejszą uczynić dla oczu amatora mającego chęć kupna. Oprócz téj już klęski że rolnictwo nie dźwiga się, bo nikt z chwilowych posiadaczy ziemi systematycznie podnosić go nie może,— jeszcze ten handel rujnuje bogactwo krajowe.—Spekulant kupił dobra, ale nie miał dostatecznego kapitału do zapłacenia ugodzonéj wartości. Sprzedaje tedy hurtom połowę lub cały znaleziony na gruncie las, — albo téż część gruntów ornych kolonizuje pomiędzy niemieckich rolników. Kapitał wzięty za sprzedany las i wkupno kolonistów, oczyścił dopiero hypotekę, nowonabywca wyrobił się i sprzedaje wioskę—idąc daléj jak szarańcza, szukać nowego zysku i szerzyć spustoszenie dokoła siebie.

Podobne spekulacje często udają się, często chybiają; jedni rosną w wielkie majątki tą drogą idąc, drudzy rujnują się zupełnie; — w każdym razie kraj traci niesłychanie. Mimo tyloletniéj podróżomanji, dziwna rzecz dla czego turrystom polskim nie wpadnie w oczy to co jest mądrego i pożytecznego na obczyźnie.

Widać że turryści nasi wcale nie szukają nauki i korzyści na tych wędrówkach, jeno wrażeń i zabawy. Dla ich oka ginie wszystko co po za obrębem hotelu i brukowego wielkich miast życia. W Niemczech, Anglji i Francji rolnictwo jest najpewniejszą spekulacją; kapitał włożony w ziemię rozumnie—nigdy nie chybia i daje największe korzyści. Dla tego téż i kredyt ziemski stoi najlepiéj na zachodzie Europy. Wszystkie spekulacje przemysłowo-handlowe połączone są z hazardem niebezpiecznym. Ztąd na pierwszy wystrzał, za pierwszym pojawieniem się chmurki na politycznym horyzoncie— spadają natychmiast wszelkie papiery, chwieje się kredyt publiczny, tylko papiery kredytowe ziemskie trzymają się w granicach pewności, — a im gorzéj z przemysłem i handlem, tym łatwiéj dostać kapitału na własność ziemską. Naszém jedyném bogactwem ziemia, a rozumowane gospodarstwo podnoszące płodność ziemi daje korzyści ogromne. Patrzmy tylko na rolników niemieckich w naszym kraju,—są to najwyborniejsi nauczyciele. Żaden z nich nie handluje dobrami, żaden nie ubiega się za wielkim obszarem ziemi,—ale nabywszy wioskę, pozna gruntownie wartość każdego jéj kawałka i zaczyna spekulować u siebie w domu, na własném territorjum, kulturą podnosząc wartość, mnożąc intratę. Piasek spoił nawiezioną gliną i marglem, użyźnił kompostami sapy osuszył i zasilił wedle potrzeby; ziemię zbyt ścisłą i spieczystą spulchnił, łąki odkwasił, odłogi nieużyteczne zagaił, powołując każdą morgę do dawania korzyści.

Pracując systematycznie, wytrwale, każdego dnia zrobiwszy coś na podniesienie gospodarstwa, przyrabia intrat i majątku, — aż małe territorjum zaczyna dawać bajeczne korzyści, — z tą jeszcze wygodą, że na niewielkim obszarze zarząd łatwiejszy i pewniejszy dozór. Gdyby spekulanci handlujący wioskami jęli się takiéj pracy, zdobyliby pewniéj fortuny, a podnosili zarazem bogactwo publiczne. Nie w tém zasługa, aby oszczędnością podwoić obszar dziedzictwa, ale na daném territorjum zdwoić plony, uzacnić ten kawałek ziemi, który posiadamy.

Zaraza epidemiczna wioskowego handlarstwa zkądby do nas przyszła niewiadomo, bo w sąsie-

---

w sferze maluczkich zajęć powszednich było nieustanną ofiarą. Co krok spotykała ostudzające jakieś przekonanie, chłodną niewiarę lub szyderstwo i zimny całun prozy. Nawet gorące przywiązanie matki, nie umiało rozgrzać dziecięcia, które przy staréj babce roiło przyszłość jakąś, a dziś zdawało się jéj pozbawione na zawsze.

Z początku zajęcie się Andzią, przechadzki i rozmowy z Oktawem utrzymywały ją wesołą i ożywioną, teraz gdy uczennica uciekła od niéj, młody towarzysz odjechał, została sama wśród starszych i poczuła duszący brak powietrza, jakby wśród zamkniętego lochu... Wesołość jéj powoli gasła i zamieniła się w tęsknotę niewysłowioną rzadkim opromieniającą uśmiechem, spoważniała nad wiek, a choć napróżno targając się w tych więzach, szukała pożywienia w poezji i xiążkach, nie starczyło to nawet na młodéj duszy potrzebę. Marzenie obróciło się w niedostępne kraje, w bliższych i znanych nie mogąc zamieszkać.

Podkomorzanka spodziewała się, że uznanie Adeli i majątek jéj, wreszcie przywabi starających się i zaludni jéj dworek, ale wieść o tym wypadku najniekorzystniéj przekręcona, odstręczyła jeszcze ostatki rodziny z nią połączonéj, która dawniéj spodziewając się po niéj spadku, obsypywała grzecznościami. Pozostali więc osamotnieni i szczęście nie zawitało po latach wielu któremi się okupić było powinno, na próg tego dworku, owszem dziś może mniéj tu było swobodnie i wesoło.

Nie mogła utaić przed sobą Podkomorzanka, że człowiek którego wybrała w młodości, dziś po męczeńskiem życiu znacznie wyobrażeniami i obyczajem oddzielił się od niéj. — Ubóstwo długie uczyniło go szorstkim, często nielitościwie szyderskim i surowym dla ludzi. W pierwszych chwilach połączenia był jakiś odblysk młodości, lecz wiele i uczucia, ale wkrótce chłód wieku ogarnął oboje, i mimo wzajemnego szacunku i przywiązania, często się z sobą nie zgadzali.

Niepokoiło szczególniéj żonę, częste zamykanie się Poronieckiego, który przed nią ukrywał jakieś papiery, przechadzki jego tajemne a długie, zaprzątnienie silne, wreszcie zakłopotanie które nie mógł zamknąć w sobie.—Nie będąc wcale podejrzliwą, Ludwika niepokoiła się wszakże dopatrzywszy tych symptomatów i nie wiedząc jak je tłumaczyć, a podejrzewając coś złego w tem co przed nią ukrywać się musiało. Kilkakrotnie łagodnie usiłowała męża wybadać, ale Poroniecki wymawiał się przeszłością, która go takim jak był stworzyła...

— Daruj mi, — rzekł, — ja sam wiem żem się stał dziwakiem, mizantropem, nieznośnie szyderskim czasem, ale możeż być innym po całem życiu walki daremnéj i nieustających cierpień?

— Tu nie o to idzie, — odpowiedziała pełna otwartości Podkomorzanka, — ale o to, że zdajesz się coś przedemną ukrywać, a ja się tego lękam właśnie.

— Bądź spokojna, — uśmiechając się odparł Poroniecki, — Nie mam żadnych strasznych tajemnic, choć Szambelan podobno utrzymuje, że najmniéj rozbójnikiem być musiałem i zawsze odemnie stroni najniżéj mi się kłaniając; a jeśli przed tobą taję, to chyba coś takiego co ci oszczędza kłopotu a mnie wstydu...

— Nie myślę nalegać, — zawołała żona, postępuj jak sądzisz stosownem, ale że każda tajemnica cięży, chciałam ci ulżyć tylko za-

dnich krajach Europy nie widzimy tej choroby. W Ameryce północnej chyba znajdujemy tę samą manję przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ale tam gdzie wszystko nowe i wszystko na jeden sposób urządzone, ta zamiana dziedzictwa w niczém nie zmienia położenia nabywcy ani też wymaga innéj pracy i układania się do innych warunków. Zamiana dziedzictwa w Ameryce, daje tylko innych sąsiadów. U nas przeciwnie: kultura najrozmaitsza, miejscowość każda ma inne prawie zawsze warunki i właściwości,— a ztąd nowo nabywca od snopowego do spekulacyjnego, lub rozpłodowego gospodarstwa przechodząc,—widzi się nieukiem, zmuszonym nabywać praktyki nowéj zupełnie. Ztąd wiecznie początkuje się kosztownemi próbami, płacąc nieustannie frycowe. To handlarstwo wioskowe przesilić się musi nareszcie, bo coraz więcéj upadków, a te zyski wytargowane handlem kramarskim nie opierają się na wartości rzeczywistéj.

Wielkie Xięztwo Poznańskie daje nam z siebie naukę, gdzie cena ziemi doszedłszy cen fikcyjnych prawie, po obciążeniu się niesłychanie wielkim kredytem, przy pierwszéj burzy finansowéj zrujnowała blizko połowę właścicieli ziemskich. Domowe i sąsiedzkie przykłady odstręczą powoli naszych spekulantów ziemskich,—a daj Boże, niechby jak najprędzéj skłoniły do szukania zysków w mądrém zagospodarowaniu.

W obec tego powszechnego ruchu i wiązania się interessów wszystkich kończyn świata, każdy kraj obliczyć powinien swoje wartości miejscowe, — zabrać się do podnoszenia bogactwa wewnętrznego,—a biorąc się do téj pracy — zrobić to systematycznie, odnieść się do wszystkich warunków mogących mieć wpływy na projektowane w każdéj miejscowości zamiary.

Territorjum i właściwości tego territorjum, miejscowa w niem ludność, stopień znalezionéj kultury i kapitał przyniesiony do przedsięwzięcia, są to warunki stojące do siebie w stosunku obrachowanym, matematycznie pewnym, trzeba uwzględnić te wszystkie dane, aby nie przesadzić zachciankami w niczem, bo projekt runie koniecznie, gdy mu sił braknie z jakiejkolwiek strony. Brak téj oględności sprowadza wiele ruin, hazardować na los nie można w rolniczym przemyśle. Widziałem tam założone cukrownie gdzie ludność miejscowa nie wystarczała do obrobienia w polu buraków, a następnie do energicznego przeprowadzenia fabrycznéj kampanji. Widziałem znowu olearnię wielką w kraju gdzie rzepaki chybiają, widziałem browary bez jęczmienia, gorzelnie bez kartofli, a najczęściéj każdą z tych fabrykacji upadającą dla braku odpowiedniego kapitału. „*Drogi Kraków za grosz, kiedy go nie masz*"; powiada narodowa przypowieść; zna ją każdy, ale nie każdy przypomni ją sobie i rozpamięta—kiedy zabiera się do jakiegoś działania na zysk ogromny.

Takie obejrzenie się po naszym rolniczym kraju spowodowało mnie do przepatrywania krytycznego każdego zakątka kraju i projektowania pewnych reform koniecznych w obyczajach i w gospodarstwie publicznem.

Aby podnieść u nas rolnictwo a przez rolnictwo całe krajowe bogactwo—potrzeba nam przedewszystkiem nie pieniędzy, nie kredytu, ale dobréj organizacji rąk do pracy zdolnych, zrozumienia interesu rolniczego w każdéj miejscowości, dźwigania ludności, a razem jéj siły, zdrowia, czerstwości, urody—podnoszeniem dobrego bytu, przypuszczaniem do udziału w korzyściach, do dorobku na własność.

Przy tem wszystkiem potrzebne nadewszys tko oświecanie się, nabywanie wiadomości ekonomicznych. Drobne siły i drobne kapitały marnują się w rozproszeniu; łączenie kapitałów i organizowanie sił mnoży niesłychanie korzyści. Formowaniem kompanji kapitalistów lub robotników dźwiga się przemysł i bogactwo zachodniéj Europy.

Marzenia wieczne o pożyczkach, o pieniądzach któreby jak żydom manna spadały z nieba, jest naszem nieszczęściem. Jesteśmy bardzo mało oświeceni w rzeczach kredytu. Wołamy pożyczki i zdaje nam się, że ktoś do kraju przyniesie kapitał i posieje nim wioski. Obroty kredytowe, są tylko systematyzowaniem ruchu pieniężnego, z większą wygodą dla przemysłu i handlu, dla zamiany, dla nowych usiłowań. Przy tworzeniu nowego kredytu odbywa się tylko przemiana obrotowego systematu kapitałów, — jest to tylko zmiana dekoracji, jeżeli społeczeństwo nie zmieni sposobu życia i nie zastosuje obyczajów i potrzeb swoich do nowego położenia. Ta hypoteczna i wexlowa nasza choroba nie uleczy się samą pożyczką, trzeba jeszcze innéj współcześnie roboty, trzeba reformy obyczajów, podniesienia pracowitości, podniesienia ducha przedsiębierczego. Będziemy w następnych artykułach rewidować położenia obecne ludzi i warunków, jaka ztąd korzyść wypadnie? zobaczymy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Turyn 10 kwietnia. Poświęcono dzisiaj pomnik, wzniesiony przez bawiących tu Medjolańczyków na cześć armji sardyńskiéj. *(Neue Preus. Ztg.)*

Turyn 10 kwietnia. Gazetta di Milano ogłasza, że rozkaz dzienny jenerała Giulay do armji austrjackiéj, był podrobionym. — Według nadeszłych tu z Medjolanu wiadomości, zapowiedziano urzędownie w Lombardji zwołanie całéj rezerwy.

Paryż 10 kwietnia. Renta 3-procentowa stała na bulwarach na 66 90. Spekulanci bardzo potrwożeni. *(Pr. St. Anz)*

Marsylja 10 kwietnia. Przybywają tu ambulanse i różne wojskowe przybory. Spodziewają się tu rychłego przybycia *Turcos*, oraz legji cudzoziemskiéj. Ruch wojska nie ustaje.

Londyn 10 kwietnia. Pogłoski wojenne nie ustają. Potwierdza to *Observer*. Mówią znów o niezgodzie panującéj w łonie gabinetu.

Bern 9 kwietnia. Rada federalna poczyniła wiele awansów w sztabie głównym federalnym.

Madryt 8 kwietnia. Mexyk udzielił ostatecznie Hiszpanji zadowalające zadosyć-uczynienie.

Ambasador francuzki wyprawił wielką ucztę, na któréj się znajdowała hrabina Montijo, matka cesarzowéj francuzkiéj, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego i wiele znakomitych osób. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 9 kwietnia. Jak zwykle w krytycznych chwilach, zjawiają się wszelkiego rodzaju projekta, mające na celu wzmocnienie siły obronnéj angielskiéj na każdy możliwy przypadek. W pierwszym rzędzie, stoi i tym razem tak często podnoszony, ulubiony plan utworzenia korpusu strzelców ochotniczych, i ku urzeczywistnieniu onego ma się zebrać już na przyszły tydzień meetyng prywatny, dla rozebrania dokładnie tego przedmiotu i otrzymania od Jéj Kr. Mości pozwolenia na utworzenie podobnego korpusu.

— Na korzyść wygnańców neapolitańskich, będących tu obecnie, ma być w przyszłą środę bal w St James Hall. Członkowie komitetu zbierającego składki i znakomite damy są na czele przedsięwzięcia.

— Nad olbrzymim okrętem *Leviathan*, który właściwie *Great-Eastern* nazywa się, pracuje 500 robotników i jest nadzieja, że w sierpniu zupełnie ukończonym będzie. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Zebranie, jakie wczoraj u lorda Derby odbyło się, składało się z 140 członków Izby niższéj. Dziś rano jeszcze nic nie wiadomo o rezultacie meetyngu.

— Trzej członkowie parlamentu: William Miles, John Neeld, Edward Grogan, równie jak pp. John Henry Greville Smith i Filip Pauncefort Duncombe, otrzymali godność baronetów.

— Słychać, że nad linją kolei żelaznéj, łączącą arsenał w Woolwich i główną drogę South-Eastern, pracują bardzo energicznie. Na próbę wybudowano nowe wagony według pomysłu W. Armstronga do przewozu dział ciężkiego kalibru.

— Przedwczoraj ukazało się sprawozdanie komitetu, zajmującego się budżetem floty od r. 1852 do 1858 z porównaniem stanu angielskiéj i francuzkiéj siły morskiéj. Znajdujemy w niem, że rząd francuzki ze względu, iż umiejętność budowy okrętów znajduje się w przechodowym stanie, powstrzymał budowę kilku nowych okrętów linjowych, i zalecił, aby raczéj przebudowywać, aniżeli nowe budować okręta. *(P. S. A.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 8 kwietnia. Zwołanie całéj rezerwy, według wiadomości telegraficznych, w Lombardji urzędownie ogłoszonem zostało. Do Medjolanu przyszło dwa bataljony Kroatów, a dyrekcja kolei żelaznéj otrzymała rozkaz przygotowania osobnych pociągów pod 25,000 ludzi. *(N. P. Z.)*

---

powinieniem, iż we mnie znalazłbyś bardzo pobłażającego sędziego i powiernika.

— A śmiać się nie będziesz? — zapytał mąż.

— Owszem, mogę się śmiać trochę, ale nie tak żeby cię to zabolało...

— Jużem zrażony, — rzekł Poroniecki, — bo nawet ten młokos Oktaw i pan Joachim odmówili mi pomocy i współczucia...

Podkomorzanka podniosła nań oczy zdziwione.

— A wstydźże się tak mało mi ufać, — zawołała, — żebyś wprzód spowiadał się przed Oktawem i Wielicą niż przedemną! Cóż to tam za wyznanie?

— Chciałaś, więc słuchaj, — rzekł mąż, i powtórzył jéj swoją historję braciszka i pojezuickich skarbów.

Podkomorzanka postrzegłszy o co chodzi, zaczęła się śmiać serdecznie.

— A mój Boże, — zawołała, — kopże sobie jeśli cię to bawi, ja choć w żadne skarby zaklęte nie wierzę, szczerze ci pomogę do téj niewinnéj zabawki... ale, prawdą a Bogiem, nie wiele też do znalezienia summ neapolitańskich przywiązuję wagi.

— Jakto i ty moja Ludwiko!

— Ah! niestety! i ja jak oni! Cóż z niemi zrobisz gdy je znajdziesz?

— Adela mieć będzie miljony.

— I cóż one jéj dadzą? wszak i tak uboga nie jest, nuż na lep majątku nalecą te które się zwykle do niego cisną, muchy o złotych skrzydełkach, postrojone próżniaki wielkiego świata? Dziś Adela majętna ale miernie jeszcze, nie pociąga tych paniczów, a w średniéj klassie gdzie się więcéj cnót uchowało, znajdzie może stosownego dla siebie człowieka, wówczas kto wie czy my oboje nie dalibyśmy się ująć, oślepić i nie zasmakowali w tytuliku, powierzchowności, lub ona wreszcie...

— Znajdujesz więc nawet niebezpieczeństwo?

— Przynajmniéj nie pragnę tego tak bardzo...

— Daruje mi, iż przeżywszy z tą myślą lat kilka tak łacno pozbyć się jéj nie umiem.

— Baw się tem jeśli chcesz, — z westchnieniem dodała żona, — spadł mi wielki ciężar z serca, że wiem co to jest, bom się gorszego obawiała.

— Prawda! tyś wszystkiego lękać się mogła, — rzekł Poroniecki z uczuciem poszanowania całując ją w rękę, — twoje zacne serce było wierne wspomnieniu ale nieraz wstrząsnąć się mogło myślą że z niem przyjdzie doń istota, nieznana, może zepsuta, zszarzana i skalana, niebezpieczna nawet... bo któż przewidzieć mógł czem się ja stanę? Mogłem rozbijać na gościńcach lub kraść zmuszony głogem, a tybyś i złoczyńcę przyjęła w spadku po Adolfie... Ale nie — Bóg nie dopuścił wielkiego nieszczęścia, — przypędził mnie tu złamanym, bezsilnym, nędznym, a jednak uczciwym jeszcze człowiekiem... choć może w wielu, ot i w tem com ci powiedział szalonym! Daruj mi moja droga pani!

— Daruję ale się pośmieję czasem, — odpowiedziała wesoło Podkomorzanka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

C Z A R N O G Ó R A.

Wielu członków komissji wyznaczonéj do uregulowania granic Czarnogóry, od 22 marca znajduje się w Cattaro.

Na propozycję jenerała inżynierji tureckiéj, Hussein paszy, który także około tego czasu przybył, komissja postanowiła większością głosów odroczyć aż do d. 13 b. m. rozpoczęcie prac i nie rozpoczynać operacji od strony Albanji, lecz Grahowa. W dniu 2 Hussein pasza ma wyjechać do Mostar.

— Nowonarodzona córka xiężnéj Darinka, otrzymała imiona Alexandry Eugenji i uposażenie 50,000 florenów pochodzące z procentow jakie dobrowolnie uczynili Czarnogórcy oraz rodzice cprzestni i sprzymierzeńcy.

Garnizony fortec tureckich Podgoriko. Spuz i Zabliak zdwojone zostały. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 9 Kwietnia. Znów przebyliśmy dzień niepokoju. Odpowiedź lorda Malmesbury margrabiemu Claricarde, rzuciła pewne obawy co do obecnych negocjacji. Według zaręczenia pana Dizraeli, za kilka dni rozjaśniony mieć będziemy obecny stan rzeczy, gdyż w przyszły poniedziałek lub wtorek zapowiedział w izbie gmin zupełne wyłożenie na jakim stopniu zostają prowadzone negocjacje. Ministerjum więc Derbego spodziewa się, że w tym dniu coś stanowczego będzie w stanie oznajmić. Wszystko tu zależy od tego, jak sobie postąpi gabinet wiedeński: według zdania wszystkich dzienników, ma on ciągle obstawać za tem, aby Piemont się rozbroił, według listów wszakże z Wiednia otrzymanych, Austrja nie ma być od tego, aby bez rozbrojenia Piemontu przystąpić do kongressu.

— Listy nadeszłe dziś z Rastattu, mówią o straszliwych przygotowaniach. jakie czyni Austrja w fortecach federalnych, w których ma prawo trzymać swe garnizony. Całe to postępowanie rządu austrjackiego, dziwnie odbija przy spokoju i umiarkowaniu, jakiego ciągle daje dowody Cesarz Napoleon. Wprawdzie nie można temu zaprzeczyć, iż przygotowania wojenne ciągle postępują, lecz w pewnych granicach i jedynie z tytułu ostrożności na wszelki wypadek.

— Puszczono dziś pogłoskę o pożyczce 750 miljonów, jaką ma rząd francuzki zaciągnąć. Już dawniéj o tém głoszono, lecz to nie ma najmniejszéj zasady. Rząd francuzki nawet w czasie wojny nie potrzebuje pożyczki zaciągać, a w każdym razie nie zaciągnąłby jéj przed rozpoczęciem kroków wojennych.

— Legjon cudzoziemski ma przybyć do Paryża; mówią także o powrocie pułku szasserów. Z drugiéj znów strony znaczna ilość artyllerji zgromadziła się w Lyonie. Wszakże żadnego nie widać pośpiechu w tych manewrach, które prosta ostrożność nakazuje.

Dla kontrastu z powyższemi wiadomościami dodać winniśmy, że na pierwszem zebraniu konferencji, która przed trzema dniami miała miejsce, hrabia Walewski miał uczynić pełnomocnikom zapewnienia w duchu pokojowym.

Rząd francuzki okazuje się wielce zadowolonym z nadzwyczajnéj missji powierzonéj przez króla sardyńskiego margrabiemu d'Azeglio, i wiele sobie obiecuje z téj missji, która przez trzy miesiące trwać będzie.

— Dzisiejszy *Monitor* zamieścił artykuł, który niżéj podajemy. Wyszedł on z pod pióra tego samego autora, co wydał broszurę *Napoleon III et Italie.*

„Rząd francuzki, tak samo jak każdy inny rozumie i szanuje drażliwości narodowe. Gdyby swojemi zamiarami, lub swojem postępowaniem dał Niemcom powód do obawy o ich niezawisłość, to jeszcze dalekim będąc od lekceważenia zbudzonego patrjotyzmu, uważałby go za szlachetny i prawy.

„Lecz nie możemy uwierzyć niesprawiedliwemu postępowaniu ze strony tych, którym najmniejszego nie daliśmy powodu do podejrzenia. Nasza ufność w sprawiedliwość państw innych jest skutkiem tylko lojalnéj polityki naszéj. Gdy powstały manifestacje na różnych punktach związku niemieckiego, przyjęliśmy je obojętnie, gdyż rachowaliśmy na to, że rozsądna i oświecona część Niemiec pozna wkrótce, że te gwałtowne wybuchy nie mają żadnéj rzeczywistéj przyczyny.

„Ufność ta nasza zawiedzioną nie była. Agitacja wywołana w dziennikach i w izbach prawodawczych niektórych krajów niemieckich, nie szerzy się więcéj i zwolna się uspakaja. Z przyjemnością fakt ten przytaczamy.

Aby uczynić rząd francuzki podejrzanym, musiano się uciec aż do rzucenia nań odpowiedzialności pośredniéj, przypisując mu udział w nieprzyjaznych względem niezależności Związku niemieckiego opinjach, swobodnie wygłaszanych pod egidą prawodawstwa nie upoważniającego do żadnéj prewencyjnéj kontrolli. Opinje te, za które są jedynie ich autorowie odpowiedzialni, rozbrzmiały w Niemczech jakby jakie pogróżki, a szerzone przez nieżyczliwych, wzbudziły trwogę, stwierdzając może smutny błąd co do zamiarów gabinetu tuileryjskiego.

Kiedy żądamy jedynie sprawiedliwości, nie lękamy się światła. Rząd francuzki nic nie potrzebuje ukrywać, ponieważ jest siebie pewnym, iż niczemu nie potrzebuje zaprzeczać. Postawa, jaką przyjął w kwestji włoskiéj, zamiast szerzyć nieufność w umysłach niemieckich, powinna była raczéj natchnąć je uczuciami zupełnego bezpieczeństwa. Francja nie może uderzać w Niemczech na to, co chciałaby aby było szanowane we Włoszech. Polityka jéj, wyrzekająca się wszelkich ambitnych idei o zdobyczach, zmierza jedynie do zadosyć uczynienia i gwarancji, których się domaga prawo narodów, zmierza do szczęścia ludów i korzyści Europy.

Przedstawiać Francję jako nieprzyjazną narodowości niemieckiéj, nie jestże więc błędem, niedorzecznością. Rząd cesarza starał się zawsze od lat dziesięciu używać swego wpływu na uchylenie powstających nieporozumień, rozwiązując je ze stanowiska słuszności i sprawiedliwości. W Hiszpanji ciągle podpierał tron konstytucyjny królowéj, rozciągając bezinteresowną baczność nad wychodźcami, których kolejno po sobie następujące rewolucje, na ziemię francuzką sprowadziły. W Szwajcarji umiarkowaniem swojem i pośrednictwem, przyczynił się do załatwienia sprawy Neuchatelskiéj, która mogła spowodować komplikację z Prussami. We Włoszech nawet troskliwość jego uprzedzała teraźniejsze trudności, a przywróciwszy do władzy Papieża, szerzyła wszędzie myśli umiarkowania. W Neapolu zgodnie ze swym sprzymierzeńcem, królową angielską, cesarz usiłował skłonić rząd Obojga Sycylji do reform, któreby pomyślność kraju zapewniły. W Niemczech, w delikatnéj kwestji powstałéj między Związkiem niemieckim a Danją, z powodu xięztw Holsztynu i Szlezwigu, pojął pomimo swéj sympatji dla Danji, słuszną troskliwość patrjotyzmu niemieckiego o prowincje tylu węzłami związane z Niemcami, dla tego téż w Kopenhadze dał się słyszeć głos rady i pojednania. W Xięztwach Naddunajskich dokładał starań, aby wzięły przewagę prawe życzenia tamecznych ludów, i aby tym sposobem zapewniony został téj części Europy porządek, oparty na zasadach potrzeb narodowych.

Polityka francuzka nie może mieć podwójnéj wagi i miary, na równéj ona szali waży interesa wszystkich ludów. To co chce aby szanowano we Włoszech, umie sama poszanować w Niemczech. Co do nas znów, czyliżby nam zagrażały naprzykład Niemcy narodowe, połączone w jedność według zasad wielkiéj unji handlowéj Zollvereinu. Wszystko co w sąsiednim kraju sprzyja rozwojowi handlu, przemysłu i postępu, idzie na korzyść cywilizacji, a wszystko co zwiększa cywilizację, podnosi Francję. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Frankfurt 9 kwietnia. Rząd bawarski z uwagi na explozję prochowni, jaka miała miejsce w Moguncji w listopadzie 1857 r., zwrócił uwagę zgromadzenia związkowego jeszcze w dniu 11tym listopada 1858 r. na grożące miastu i mieszkańcom nagromadzenie zapasów w twierdzy Landau i wnosił, ażeby temu złemu zawczasu zapobieżono. Na zasadzie opinji kommissji wojskowéj, zgromadzenie związkowe uchwaliło budowę osobną na składy prochów, i oznaczyło summę na ten cel potrzebną.

Hannower 9 kwietnia. Obwarowanie pobrzeży ma być w jak najkrótszym czasie ukończone. Wysłani z piechoty do robót, pobierają dziennie: Naczelnik kompanji $1\frac{1}{4}$ tal., porucznik lub lekarz 1 tal., podofficer 10 sgr., prosty żołnierz 5 sgr. oprócz zwykłego żołdu. Według planu fortyfikacji w Brunshausen, staną domy blokady z dachami wytrzymującemi pociski bomb, a w Dollart szaniec z pokrytemi strzelnicami o 18tu 68mio-funtowych działach.

Monachjum 9 kwietnia. Po wielu sprzecznych wiadomościach i pogłoskach, znajdujemy nakoniec urzędowe źródło w *Nowéj Monachijskiéj Gazecie*, że J. K. Mość przyjął prośbę ministra spraw zagranicznych i handlu pana Pfordten o dymissją, i ministerstwa te dotychczasowemu posłowi przy sejmie związkowym panu Schrenkowi powierzył. Tym sposobem pan Pfordten wybył na swojém stanowisku okrągluteńkie lat dziesięć, licząc od dnia 10go kwietnia 1849. *Nowa Monachijska Gazeta* milczy wprawdzie o tém, kto pana Schrenka w Frankfurcie zastąpi—nie ulega atoli najmniejszéj wątpliwości, że wybranym jest b. minister p. Pfordten, ponieważ cieszy się zaufaniem J. K. M. i monarcha uznał jego dotychczasowe zasługi w najżyczliwszych wyrazach. Pan Schrenk piastował w ministerjum Abela tekę sprawiedliwości, i był jednym z tych, którzy podpisali owe sławne memorandum do króla Ludwika, skutkiem czego i on i kilku jego kolegów, otrzymali dymissję. Mimo to, otrzymał późniéj prezydenturę rządu niższéj Bawarji, a późniéj stanowisko posła przy sejmie związkowym, które z zupełem zadowoleniem J. K. Mości nieprzerwanie piastował. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 11 kwietnia. Dowiadujemy się z Paryża, że stan rzeczy coraz bardziéj się pogorsza. W obawie, że kwestje przedwstępne nie zostaną rozwiązane w sposób zaspokajający, Cesarz zajmuje się planem organizacji gwardji narodowéj w taki sposób, żeby mógł rozporządzać większą częścią armji paryzkiéj, odbył kilka narad z ajentem kolei sabaudzkiéj, która o ile nie przechodzi przez neutralną ziemię, ma być do przewozu wojska użytą. Pułki jazdy powiększone będą o szwadron. Zapowiadają przybycie trzech pułków jazdy z Algieru—za to trzy inne z Francji do Algieru posłane będą, pozostawiając wszelako swe konie, które pomiędzy różne pułki porozdzielane zostaną. W Afryce zaś otrzymają konie rassy krajowéj. *(Neue Preus. Ztg.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 30 marca. Oto niektóre wiadomości z tego miasta podane drogą telegraficzną z Marsylji pod dniem 10tym b. m.:

Chociaż jeszcze jest rekonwalescentem Aali-pasza, wraca jednak do swoich czynności z obawy, aby przydłuższa jego nieobecność nie skompromitowała stanu rzeczy, już i tak zawikłanego.

Turcy jeszcze robią sobie illuzję o rezultacie konferencji paryzkich co do spraw Xięztw Naddunajskich. Raporta pana Mussurus czynią jéj pewne nadzieje.

Wojska przeznaczone do utworzenia armji sofijskiéj, opuszczają Konstantynopol. Konnica lądem, piechota morzem. Zapewne porzuconym zostanie plan utworzenia obozu pod Szumlą, z powodu braku wojska. Rekrutowanie ciągle idzie z wielką trudnością, gdyż najczęściéj miejscowa ludność otwarcie mu się opiera.

Żołd garnizonów po prowincjach chrześcjańskich, zalega od czterech miesięcy. Wielkie wzburzenie panuje w Tessalji.

Ambassadorowie Francji i Anglji energiczne czynili Porcie przedstawienia, co do zbyt powolnego postępowania władz sądowych w processie oskarżonych o udział w rzezi w Dżeddach. *(Le Nord.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Andrzejkiewicz Ryszard ob. z Grodna nr 634.—Borowski Juljan ob. z Siedliszcza nr 625.—Czaplicki Józef ob. i Glinojecki Filip ob. z Krzynowłogi nr 586. Marczewski Stanisław ob. z Włocławka nr 556. — Pruszak Józef ob. z Waliszewa nr 590. — Smoczyński Konstanty ob. z Pogorzeli nr 626.— Wielogłowski Juljusz oby. z Bliżina nr 570. — Złotnicki Juljusz oby. z Zduńskiéj Woli nr 584.—Sierzputowski Tadeusz ob. z Paryża nr 705.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dembowski Teodor ob. do Tokar. — Domański Zenobjusz ob. do Jasieńca.—Gurowski Mikołaj hrabia do Wyszyny. — Kornaszewski Jan ob. do Stawiszyna.— Potocki Rodryk hrabia do Chrząstowa. — Szamowski Karol oby. do Sierzchowa. — Tyszkiewicz Kazimierz hrabia do Kowna.

TEATR WIELKI. Jutro: *Katarzyna córka bandyty*, panna Friedberg pierwsza tancerka Cesarskiego teatru w Petersburgu, przedstawi główną rolę.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 15ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 3 (15) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*